Nr. 17. Warszawa, Poniedziałek dnia 9 (21) Stycznia 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 7 m. 59.
Zachód słońca o g. 4 m. 24.

Długość dnia g. 8 m. 30.
Przybyło dnia g. 0 m. 59.

Poniedziałek 21 Stycznia

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Poniedz.	Agnieszki P. M.
Wtorek	Wincentego M.
Sroda	Ildefonsa B. W.
Czwartek	Tymoteusza B.
Piątek	Nawr. św. Pawła
Sobota	Polikarpa B. M.
Niedz.	Jana Złotoustego

Od Redakcyi.

Wszyscy nowoprzybywający pp. prenumeratorowie, otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w odcinku powieści Montepina: „Wielki Los".

Wiadomości Kościelne.

Jutro w kościele Pofranciszkańskim przy ulicy Zakroczymskiej, o godzinie 10-ej rano, przed ołtarzem św. Antoniego Padewskiego, odprawioną zostanie uroczysta na cześć tegoż świętego wotywa, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i procesyą.

Z chwili bieżącej.

Komitet wyborczy republikański w Paryżu z panem Jacques na czele, nie pozostał dłużnym na odezwę ostatnią Boulangera (którą podaliśmy), a która podniecała, jak wiadomo, patryotyzm i waleczność francuzów.

W odezwie komitetu jest chęć odróżnienia armii obecnej republikańskiej, od dawnej z czasów Napoleona III.

„Z wojskiem republikańskiem, brzmi odezwa — nie należy się obawiać żadnego Sedanu.

„Natomiast armia cezara, armia, która przestała być francuzką, ażeby służyć buntowniczemu żołnierzowi, połączyłaby z klęską hańbę. Karność jest tą cnotą, która czyni armię naszę niezwyciężoną".

Co prawda, dziwacznie brzmi ta przechwałka, albowiem od czasu wojny francuzko - pruskiej, armia francuzka nie miała sposobności na polach wielkich bitw dowieść, że jest niepokonaną, a nawet w takich utarczkach, jakie się jej nastręczyły w Tonkinie, nie zawsze zbierała wawrzyny zwycięztwa.

„Amnestyonowana bezkarność — opiewa dalej ta odezwa — prowadzi do ubezwładnienia armii, do wydania ojczyzny w ręce wroga!

„Nie słuchajcie żołnierza, który utracił prawo powoływania się na sztandar armii.

„Nie upokarzajcie tych wiernych żołnierzy, którzy pracują cicho nad odrodzeniem ojczyzny, zmuszając ich do poddania się rozkazom władzcy, który nie umiał być dowódzcą.

„Odepchnijcie zatem z oburzeniem kandydaturę, która oznacza bezrząd i narodową ruinę. Niech żyje rzeczpospolita!„

Manifest ten wyborczy, jak widzimy, mniej może podziałać na wyborców, aniżeli gorąca odezwa Boulangera, i jest jednym dowodem więcej, jak obóz republikański radzić sobie nie umie.

Izba francuzka zajmowała się w tych dniach nową ustawą wojskową. Deputowany Fenille'e wniósł, ażeby roczny kontyngens rekrutów — dzielony był na dwie części, z których jedna zostawać będzie w służbie czynnej przez trzy lata, druga przez rok jeden.

Myśl tę poparł minister wojny, p. Freycinet, przytaczając następujące względy:

Armia czynna w roku bieżącym składać się ma z 470,000 ludzi, jednakże przez wcielenie do niej trzech kontyngensów, liczyłaby 590,000 ludzi, skutkiem czego potrzebna byłaby podwyżka kredytu na utrzymanie jeszcze 120 tysięcy żołnierzy.

Przewyżka ta wyniosłaby 50 do 60 milionów franków rocznie. Tymczasem przy podziale kontyngensu rekrutów na dwie części, podług projektu deputowanego Fenillée, usunie się potrzeba podwyżki kredytu.

Izba wniosek ten przyjęła większością 412 głosów przeciw 156, nie bacząc wcale na to, że chociaż zaprowadzi się w ten sposób oszczędność, wszelako odbić się ona może fatalnie na armii francuzkiej, albowiem znaczna część wojska, wobec podziału kontyngensu rekruckiego, pozbawiona będzie należytego wyćwiczenia, a już wojna 1870r. wykazała dowodnie, że brak właśnie tego koniecznego warunku dla armii dawał tak wielką przewagę żołnierzom niemieckim nad francuzkimi.

Pisaliśmy niedawno o wydanej w Belgii broszurze, która zachęcała do większych uzbrojeń tego kraju, wobec teraźniejszych czasów niepewnych.

Dziełko to zwróciło i uwagę zagranicy i dostarczyło różnych przypuszczeń, co do postawy, jaką Belgia chce zająć na wypadek wojny.

Obecnie z tegoż kraju dopiekła Niemcom do żywego inna wiadomość. Oto wszystkie już roboty około fortyfikacyj, w jakie się Belgia zaopatruje, oddane zostały przedsiębiorcom francuzkim.

W Berlinie uważają to z przykrością wielką za oznakę sympatyi belgijskiej, skoro francuzom powierzane są wszelkie tajniki fortyfikacyj.

Kronika polityczna.

Austrya. W Budapeszcie studenci manifestują silnie przeciw nowemu prawu o obronie krajowej. Ruch ten coraz poważniejsze przybiera rozmiary. Zapowiedziane są walne wiece protestacyjne.

34

Wielki Los

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

przekład z francuzkiego.

(Ciąg dalszy.)

XXIII.

— Chwileczkę tylko... panie pryncypale...— zawołał Bonichon pospiesznie.—Pozwól mi pan objaśnić się szczegółowo... To potrwa bardzo krótko. I rozpowiedział w kilku słowach spotkanie swoje i rozmowę z ex-praczką z Bouneuil.

— Wybornie—rzekł Jacquier.—Zawołaj tu tę dziewczynę i pozostań sam także.

Bonichon poprosił Maryi-Joanny do gabinetu zwierzchnika, który skłonił przybyłej z powagą dygnitarza, podsunął jej fotel, i odezwał tonem wielce poważnym:

— Racz pani zająć miejsce, oto... tutaj... przy mnie... Musimy dłużej trochę pomówić ze sobą, ale bądź pani pewną, że będzie to rozmowa nadzwyczaj ciekawa, a wynik onej jak najszczęśliwszy dla pani...

— Wiem... wiem... — wtrąciła bez ceremonii Marya-Joanna — wiem, że chodzi o jakiś ogromny spadek.

— Tak jest, chcę panią objaśnić i o ogromnej sukcesyi jaka spada na panią i o wielu rzeczach innych... Potrzebuję dać pani pewne w tych sprawach wskazówki, muszę jednak przedewszystkiem zadać pani kilka pytań...

— A pytaj się pan—o co się panu żywnie podoba, będę ci odpowiadać jak najchętniej...

— Zbierz pani z łaski swej wszystkie myśli, postaraj się przypomnieć sobie wszystkie szczegóły życia, uprzytomnij sobie swoję epokę dziecęcą, i opowiadaj drobiazgowo *to wszystko*... co ci tylko na myśl przyjdzie...

— Będzie to zadanie niełatwe—odpowiedziała Marya-Joanna.

— Zdaje mi się przedewszystkiem, że przypominam sobie trochę oboje moich rodziców...

— Właściwie oboje tych ludzi, którym zostałaś pani powierzoną wkrótce po urodzeniu... — przerwał agent Jacquier.

— Więc oni rodzicami mojemi nie byli?...

— Nie byli o tyle... o ile jesteś pani tą osobą, której poszukujemy!... Gdzie mieszkali ci ludzie, ten niby ojciec i ta niby matka pani?...

— Nie wiem tego zupełnie... ja sobie jedno tylko przypominam...

— Co mianowicie?...

— To, że przez ulicę przeciągało mnóstwo pogrzebów...

— Przez ulicę Roquette?... nieprawda?...

— Bardzo być może...

— Tak... tak... nie mam żadnej co do tego wątpliwości—zawołał Jacquier, który miał cel dwojaki: dowiedzieć się czego tylko dowiedzieć się będzie można, i tak Maryę-Joannę przygotować, aby nie domyślając się niczego odpowiadała w danej chwili jak tego interes wymaga.

— Czy ten, którego pani mianujesz ojcem swoim, nie nazywał się przypadkiem Prosper Richaud?...—zapytał w dalszym ciągu.

— Richaud?... — powtórzyła młoda kobieta usiłując przypomnieć sobie.

— Uderzyło panią to nazwisko... widzę to już doskonale.

— Zaraz... zaraz...

— Przypomnijno pani sobie dobrze!... Prosper Richaud... Pros...per... Ri...chaud... nie podobna, aby to *nazwisko* w dzieciństwie nie obijało się pani o uszy... No jakże?... pewny jestem, że pani już sobie coś przypominasz...

— Zdaje mi się... proszę pana...

— Nie mów pani „zdaje mi się..." ale powiedz, żeś tego pewna!... No a teraz czy przypominasz sobie pani chwilę—w której cię znaleziono?...

— O, co to, to pamiętam doskonale!... Było to podczas wojny!.. Słyszałam jakiś huk piekielny i jakieś jakby grzmoty, które mnie strasznie przerażały. Dowiedziałam się potem, że to tak z armat i z karabinów strzelano... Widziałam żołnierzy pędzących cwałem... krzyczałam... płakałam... aż nareszcie upadłam...

— Tak... tak... padłaś raniona na barykadzie, obok poległych Prospera Richaud i jego żony... tak właśnie zapisano i w aktach zejścia i w protokóle policyjnym, w tak zwanym „wywodzie słownem...

— Zem została ranioną, to prawda.. Mam dotąd znak na ramieniu...

— A więc nie ma najmniejszej nawet wątpliwości—zawołał Jacquier, to-

Niemcy. Złożony Radzie związkowej projekt afrykański z trzech składa się paragrafów. Żąda on funduszu dwóch milionów marek na wytępienie handlu niewolnikami i obronę interesów niemieckich. Prowadzenie obojga zlecone zostaje komisarzowi Rzeszy, który ma mieć jednocześnie nadzór nad Towarzystwem Wschodnio - Afrykańskiem. Kanclerz Rzeszy ma być upoważniony do podnoszenia z kasy Rzeszy potrzebnych sum. W motywach projektu powiedziano jest, że nicią przewodnią zamorskich przedsięwzięć, pozostaje polityka kolonialna z lat 1884—85.

* Pogłoski o abdykacyi księcia Nassauskiego Adolfa, na rzecz syna, księcia następcy Wilhelma, są bezpodstawne. Przeciwnie książe Adolf wyraził postanowienie, iż na wypadek śmierci króla holenderskiego obejmie rządy w Luksemburgu, o czem zawiadomione już zostały odpowiednie osoby w Luksemburgu i Berlinie.

* Prośba o dymisyę Friedberg'a ministra, ma być umotywowana jego sędziwym wiekiem i wzrastającą słabowitością. Jako następców Friedberg'a wymieniają nadprokuratora państwa, Tessendorff'a, autora aktu oskarżenia przeciw Geffken'owi, oraz prezesa izby sądowej, Oelschläger'a.

Rada związkowa przyjęła formalnie do wiadomości akt oskarżenia przeciw Geffken'owi wraz z dołączonemi wyjątkami z korespondencyi z Roggenbach'em. „Post" pisze, iż drażliwą rzeczą jest wprawdzie krytykować wyroki najwyższego sądu niemieckiego, lecz akt oskarżenia wykazuje, iż Geffken popełnił „objektywnie" zdradę stanu. Przedstawienie aktu oskarżenia przed istotnie niezależny trybunał wszystkich uczciwych i wykształconych ludzi śród narodu niemieckiego, jest mądrem postanowieniem. Korespondencya Geffcken'a z Roggenbach'em nie została ogłoszona, według „Post", jedynie ze względu na tego ostatniego. Naród niemiecki nie z zadowoleniem dowie się, iż Geffcken był autorem manifestów z dnia 12-go marca r. z., których szlachetne słowa uradowały wiele osób. Cesarzowi Fryderykowi wszakże pozostaje zasługa polecenia, aby manifesty objawiły jego zamiar nierozłączania się z Bismarckiem. Jeżeli Geffcken w tych manifestach niezaprzeczenie oddał trafnie ton szlachetnego monarchy, dowodzi to, iż dopóki chodziło o myśli ogólne, umiał nadać im wzniosłość formy, która go opuściła, gdy przyszło traktować kwestye określone. Z wielkiem uznaniem odzywa się „Post" o Gustawie Freytag'u.

* „Kreuz Zeitung" twierdzi, iż do wydania ostatecznego sądu niezbędną jest świadomość podstaw, na jakich opiera się oskarżenie. Gani ona, że Geffken nadużył zaufania cesarza Fryderyka. W jego „memoryale" zaś, uważanym przez „Post", jako dowód spisku, widzi „Kreuz Zeitung" tylko ostrą lecz nie zjadliwą krytykę polityki wewnętrznej państwa i Prus. „Berliner Tageblatt" i „Folkszeitung" kładą szczególny nacisk na niedostateczność materyału. „Boersen Cour." podaje interesujący szczegół, że Geffcken sam doniósł z więzienia śledczego kanclerzowi, iż on jest autorem proklamacyi z 12-go marca.

Anglia. „Times" pisze, iż wszyscy przyznają, że Geffcken przez ogłoszenie dziennika popełnił niedyskrecyę i postąpił nierozumnie, i że byłoby lepiej dla wszystkich zainteresowanych, gdyby był swoje wyciągi spalił. Z drugiej strony jednak trudno jest pojąć, aby postępowanie Geffken'a uczyniło koniecznym proces państwowy, a mniej jeszcze można odnaleść powód do tego, co właściwie równa się naganie dla sądu Rzeszy. W dalszym ciągu dowodzi „Times", iż niepojętem jest, aby mąż stanu takich wybitnych zasług dla Niemiec i takiego praktycznego, bystrego umysłu, jak Bismarck, znaczenie osobistej niechęci i akademickiej opozycyi Geffken'a, przeciw niemu, kanclerzowi państwa, mógł w ten sposób przecenić. Nie miałyby one na politykę kanclerza większego wpływu, niż pasażer, śniący w swojej kajucie, iż jest wielkim admirałem, na sterowanie i kierowanie okrętem, dokonywanem przez kapitana. Organ City streszcza swoje wywody w ten sens, że w całej sprawie przejawia się uderzający brak godności i wielkomyślności.

Ocena całego postępowania w sprawie Geffken'a w „Standardzie" jest daleko ostrzejsza, tak co do kanclerza jak i innych osób. „Morning Post" twierdzi, iż akt oskarżenia oddziałałby daleko bardziej przekonywająco, gdyby jego strzały były mniej żółcią przesiąkłe; gdy zaś ogłoszenie aktu przekonywa niejednego, że Geffken postąpił niesłusznie, nie doprowadza wszakże do wniosku, żeby kanclerz państwa miał słuszność.

Zebranie techników.

W sobotę wieczorem odbyło się w Towarzystwie popierania przemysłu i handlu pierwsze zebranie świeżo utworzonej grupy techników przy sekcyi trzeciej; do grupy tej należą budowniczowie, inżynierzy i mechanicy.

Pomimo pory karnawałowej, zebranie było liczne, z kilkudziesięciu osób złożone.

Przewodniczył prezes sekcyi trzeciej, p. Maciej Paszkowski, wraz z vice-prezesem p. Wojciechowskim.

Na wstępie zapowiedziane zostały wybory na sekretarza i bibliotekarza oddziału technicznego.

Jeden z obecnych zażądał wyboru i specyalnego viceprezesa.

Przewodniczący objaśnił, iż wprzód porozumieć się będzie musiał co do wyboru tego z zarządem Towarzystwa, od którego zależeć będzie uznanie potrzeby ustanowienia specyalnego viceprezesa dla oddziału technicznego.

Następnie p. Łącki wypowiedział pogadankę o „holendrze", t. j. machinie, używanej w fabrykach papieru do mielenia szmat. „Holender" jest to duży bęben opatrzony tępemi nożami, obracający się nad spodkiem opatrzonym takiemi nożami.

Pomiędzy noże wpadają szmaty, pędzone prądem wody i ulegają zmiażdżeniu, dając w rezultacie masę, wyglądającą jak brudna wata. W machinie tej traci się jednakże bardzo wiele siły, mianowicie 10% na tarcie o panewki, i 82% na opór wody.

Szczególna rzecz, iż machina ta, wynaleziona już w XVIII wieku, dotąd nie doczekała się żadnego ulepszenia skutecznego, pomimo prób wielolicznych, przedsiębranych w tym kierunku.

P. Łącki, prelegent, również starał się ulepszyć przyrząd przez zaprowadzenie mielenia szmat na sucho, lecz, jak oświadczył, i ten sposób nie rokuje zbyt wielkiego powodzenia.

Wykład objaśniony był różnemi rysunkami i celował jasnością. Obecni nagrodzili p. Łąckiego oklaskami.

Odbyły się wybory przez głosowanie z kartek.

Największą ilość głosów na sekretarza otrzymał p. Sokal, na bibliotekarza zaś p. Wawrykiewicz; obadwaj przyjęli te obowiązki.

W końcu ułożono wykaz pism specyalnych, jakie będą zaprenumerowane do czytelni technicznej; na cel ten zarząd Towarzystwa popierania przemysłu przeznacza rocznie rs 200.

Na wniosek p. Paszkowskiego, z pism tych przez osoby chętne, składane będą sprawozdania.

Przyszłe zebranie techników zapowiedziane zostało na d. 5 lutego.

—j—

Z miasta i kraju.

* Parafią Wszystkich Świętych na Grzybowie, ma tymczasowo zawiadywać ks prałat J. Dudrewicz, przy pomocy jednego z wikaryuszy miejscowych księdza Miechowicza.

* **Departament medyczny** przy ministeryum spraw wewnętrznych odniósł się do wszystkich konsystorzy z prośbą, o zobowiązanie duchowieństwa parafjalnego, aby zachęcało lud wiejski do szczepienia ospy ochronnej.

* Na nabożeństwie żałobnem, odprawionem w sobotę w kościele św. Krzyża za duszę ś. p. Stankiewicza, b. prezesa i założyciela Towarzystwa wioślarskiego, śpiewały chóry amatorskie, złożone z wioślarzy t. zw. „Duda" pod przewodnictwem p. Dziadulewicza i Brühla.—Prócz mszy żałobnej wykonanemi zostały dwa kwartety, solo i duet na głosy męzkie. — Osób zgromadziło się blizko 500.

* **Fabryka Norblinów** ma być znacznie powiększona, celem rozszerzenia produkcyi wyrobów tanich platerowanych. Przy tym wyrobie postanowiono jednocześnie posługiwać się modelami krajowemi i powiększyć w fabryce ilość rysowników modelowych.

* **Kary sądowe.** Z powodu zażaleń opiekuna cyrkułowego, warszawskiego Towarzystwa opieki nad zwierzętami, p. Filipowicza, następujące osoby skazane zostały na kary sądowe: Szwarcnobel, furman, za przeciążenie konia zbytnim ładunkiem, wyrokiem sędzie-

---

nem stanowczym...—Tak jest... to pani właśnie jesteś córką panny Izabelli Pauliny de Rhodé, dziedziczki znakomitego imienia...

— Co?... ja... pochodzę ze znakomitej rodziny... ja!...—zawołała Marya-Joanna, z prawdziwie ucieszonem zdziwieniem...—A to ci osobliwość doprawdy... Więc ja jestem wielka pani?... co?...

— Stanowczo... łaskawa pani... a przytem, mam honor oświadczyć pani, że jej matka żyje jeszcze...

— Moja matka!... żyje jeszcze moja matka!...—zawołała młoda kobieta z pewnem naturalnem wzruszeniem.—Czy pan znasz moję matkę?...

— Znam ją dobrze proszę pani!.. Niestety!... nieszczęśliwa kobieta niewidomą jest od lat piętnastu!...

— Moja matka jest niewidomą!... O, jakże serdecznie jej żałuję... Ale to nic mnie nie obchodzi... tem ją bardziej kochać będę!... Zaprowadź mnie pan czemprędzej do niej panie... mój dobry panie!... Niechże ją jak najprędzej zobaczę i ucałuję!... O, panie, panie, oddaj mi tę moję matkę,... Ach! jakże mnie ta myśl zajmuje... jak mną wstrząsa... jakiem mnie szczęściem napawa!... Ach... gdybym była wiedziała o tem... gdybym to mogła była przewidzieć! . Ale ja się poprawię... ja się zmienię zupełnie... przysięgam panu na to...

— Rozumiem panią doskonale i wierzę pani zupełnie... Tak — oddam ci twoję matkę... potrzeba atoli, abyś mi zaufała zupełnie... abyś się ściśle do wskazówek moich stosowała...

— Zrobię wszystko co mi pan każesz, bylebym tylko odnalazła moję matkę, bylebym jaknajprędzej rzuciła się na jej ramiona... wyszeptała młoda dziewczyna, podnosząc oczy łez pełne, a jednocześnie dodała:

— Jakimże to stało się sposobem żeśmy zostały rozdzielone?..

— Zostałaś pani porwaną przez jednego z krewnych matki, prawie zaraz po urodzeniu...

— Nie podobna się było dowiedzieć co zrobiono z panią... Wszystkie usiłowania matki przedsiebrane w tym względzie, nie odniosły żadnego skutku, i dopiero z chwilą zgonu owego krewnego, można było natrafić na ślad pewien.

— O, panie, jakże będę wdzięczną panu!...

— Co do tego... to się później porozumiemy ze sobą... Tymczasem objaśniam dalej: Hrabia de Rhodé... wuj pani... umierając, poczuł wyrzuty sumienia, zrozumiał całą ohydę czynu, jaki popełnił i postanowił złe naprawić. Testamentem, który sporządził, zapisał pani cały kolosalny swój majątek, przyznając matce prawo dożywocia jedynie. Majątek hrabiego de Rhodé przenosi znacznie dwa miliony...

— Dwa miliony!... powtórzyła Marya-Joanna oszołomiona tą cyfrą, lubo wcale nie umiała sobie zdać sprawy co ona wyobrażała właściwie... Dwa miliony?... I to ja mam mieć tyle pieniędzy?...

— Tak jest... kochana pani! Aby ci oddać ten spadek, potrzeba cię było odnaleźć. Nie szczędziliśmy kosztów, ani trudów, ani żadnych zgoła zabiegów. Pracowaliśmy na prawdę w pocie czoła!... Ale nareszcie, jak to pani najlepiej widzisz, dopływamy do brzegu. Pan to, nam, kochana panno Maryo - Joanno, winna będziesz i nową pozycyę swoję i ogromną swoję fortunę!...

— O! panie, jestem gotową dowieść panu mojej najgłębszej wdzięczności. Skoro dajesz mi pan majątek w rękę, należy ci się sprawiedliwie pewna część z takowego..

— Pomówimy później o tem panno Joanno... pomówimy o tem we właściwym czasie i miejscu... a teraz idźmy dalej:

— Więc to nie koniec jeszcze?... zawołała Marya-Joanna... mnie tak pilno uściskać moję matkę...

— Owa niecierpliwość, której szczerze winszuję pani, świadczy pięknie o jej serduszku.. ale cóż robić... kiedy nienadeszła jeszcze chwila właściwa.

— Jakiż powód opóźnienia?...

— Przedstawiając panią jej matce, musimy mieć ze sobą dowody tożsamości, dowody przekonywające, że to pani istotnie jesteś jej córką.

— Więc panowie nie macie tych dowodów?...

— Nie... potrzeba nam wywodu słownego, przekonywającego, że znaleziono panią zranioną na barykadzie.. potrzeba nam aktu zejścia Prospera Richaud i jego żony, potrzeba wyciągu z wykazów Opieki publicznej, w które wciągnięto panią pod numer właściwy...

— Czy pan był łaskaw odnosić się już do biura Opieki?... zapytała Marya-Joanna przerażona.

— Już, proszę pani, ale nie obawiaj się pani... upewniam panią, że się niczego obawiać nie potrzebujesz...

Jacquier mówił dalej.

— Potrzeba nam posiądź medaljon który pani miałaś na szyi, gdy cię zostawiono. Ten dowód będzie najpoważniejszym ze wszystkich.

go pokoju 24-go rewiru, skazany został na karę pieniężną w kwocie rs. 5, lub trzy dni aresztu policyjnego; Wajnhordt furman, za użycie do pracy poranionego konia, wyrokiem sędziego pokoju 24 rewiru, w dniu 21 zeszłego miesiąca, skazany został na karę pieniężną w kwocie rs. 3, lub dwa dni aresztu; Adam Bogdański, powożący, i właściciel piekarni Fakudziński, za użycie do pracy poranionego konia, który był opieczętowany przez opiekuna, skazani zostali wyrokiem sędziego pokoju 8 rewiru, w dniu 24 z. m. i r., na karę pieniężną po rs. 6 każdy, lub trzy dni aresztu policyjnego.

* **Zakaz wywozu.** Z powodu, że droga na cmentarz brudnowski jest za wązka do prawidłowego ruchu kołowego, zarząd miasta zabronił kompanii Bergera wywozić nieczystości w tamte strony. W tych warunkach obywatele okoliczni zostali pozbawieni możności korzystania z taniego nawozu, i odnieśli się do kompanii otwockiej o zaradzenie temu brakowi.

Ta ostatnia otworzyła też przed niejakim czasem skład swoich przetworów za rogatkami, a mianowicie na Nowym Brudnie, i skład ten ze względu na rozpowszechnienie się otwockich nawozów, robi doskonale interesa. Pokazuje to najlepiej, że gospodarstwa intensywne, dobrze się rozwijają w okolicy Warszawy.

* **Fabryka masła.** W tych dniach za rogatką Wolską, w pobliżu stacyi obwodowej, puszczoną została w ruch fabryka parowa masła sztucznego, zwanego „mongoriną". Produkcya cała wysyłaną być ma wyłącznie za granicę. Nowa fabryka zajmuje kilkudziesięciu robotników, a jest własnością kilku kapitalistów miejscowych.

* **Dopłata.** Rada miejska dobroczynności publicznej — podniosła w tych dniach kwotę rs. 54,318, stanowiącą resztującą sumę zasiłku rządowego, przeznaczonego na utrzymanie szpitali warszawskich w roku zeszłym.

* **Stary dworek.** Jeden z najstarszych domów w dzielnicy wolskiej, drewniany dworek na rogu ulic Białej i Chłodnej, pozostały dotąd z czasów gdy ulica Chłodna była przedmieściem Warszawy, sprzedanym został w tych dniach pod budowę dwoch okazałych kamienic. Roboty około tychże, rozpoczętemi będą zaraz z wiosną.

* **Targ rybny.** Plac, przeznaczony do sprzedaży ryb, na targu za Żelazną bramą, zostanie znacznie powiększonym i wyasfaltowanym.

* **Na balu panieńskim** według sprawozdawcy „Kuryera Porannego" wyróżniały się toalety:

P. Now: toaleta biała „peau de soie", przybrana pluszem olive i białemi koronkami; przód sukni pokryty olbrzymim bukietem kwiatów, artystycznie na malowanych.

P. Brun: toaleta bladawo-zielona, pokryta czarnemi koronkowemi falbanami, przybrana wstążkami czarnemi i zielonemi.

P. Zaw: toaleta biała, przybrana koronkami i perłami.

P. Dąbr: toaleta z białej faille, haftowana w kwiaty á la Pompadour.

P. Nag: toaleta blado-niebieska, pokryta iluzyą i przybrana wstążkami atłasowemi.

Panna Gold: toaleta różowa iluzyowa, przybrana w girlandy z róż polnych; „corsage suisse" z aksamitu fraise.

P. Wit: toaleta blado-zielona surah, pokryta haftowanym tiulem tego samego koloru; we włosach i przy staniku astry.

Panny Jar: toalety z białej faille de france, fasonu empire; białe kwiaty.

* **Z kroniki karnawałowej.** W sobotę ubiegłą, oprócz dwóch większych balów publicznych, odbyły się dwa wieczorki tańcujące w obu stowarzyszeniach subjektów handlowych. Bal panieński, w resursie kupieckiej zgromadził z górą 260 osób. Zabawę rozpoczęto walcem o wpół do jedenastej wieczorem. Do pierwszego kontredansa stanęło 64 par dorodnych. Dowodzili tańcami pp. Oraczewski, Kącki, Cielecki i Połujański. Chwilami na sali tłok panował niesłychany. Bawiono się ochoczo do 5-ej rano, zakończając zabawę—mazurem białym, tańczonym w sto par blisko. Toalety panien wykwintne, przeważały kolory—biały, crême i różowy. Dla ścisłości zaznaczamy, że byo na balu 82 pań starszych, 30-tu ojców rodzin—70 panien i 85 kawalerów.

W resursie obywatelskiej zgromadzili się przeważnie członkowie, ich rodziny i nader nieznaczna liczba gości, przez członków wprowadzona. Ogółem zebrało się około osób dwustu; bawiono się wyśmienicie do 4-ej rano. Aranżerami tańców byli pp. Makowski i Szulc, którzy w kontradansie dowodzili szeregami, złożonymi z 48-miu par, w mazurze 60-ciu parami. O 1-ej po północy zasiadło do kolacyi całe towarzystwo, a po powstaniu od stołów o wpół do 3-ej nad ranem, rozpoczęto mazur biały.

U subjektów na Długiej było osób 180, na Miodowej 230. U subjektów na Długiej rozchodzono się do domów o 5-ej, na Miodowej zaś dobijano mazura białego do wpół do 8-ej.

Z wieczorów prywatnych większych zanotować wypada zabawy u pp. Gl. na placu Trzech Krzyży u Ced. w Alei Jerozolimskiej i u pp. Twork. na ulicy Elektoralnej.

* **Ta... trzecia.** Wczorajsza uprzywilijowana maskarada trzecia, sprowadziła na sale redutowe około 2,000 osób, ścisku więc takiego jak na „trzecich" w latach ubiegłych nie było. Par kostyumowych i domin charakterystycznych było około 50-ciu, w czem 12 raźnych krakowiaków i tyleż krakowiaczek, 6-iu żydów, (arendarzy, pachciarzy, faktorów), siedm cyganek, trzech pustelników, cygan, serb, huzar, żokej i trzech kucharzy. Z domin charakterystycznych oryginalnych, zanotować wypada jedynie strój powabnej panny ***, kapelusz w kształcie palety malarskiej, przód sukni i stanik — z atłasu żółtego, ozdobione figurkami, na piersiach zaś ogromny... kot syberyjski, naturalnie... haftowany. Młodzież w kostyumach narzekała że zamało grano oberków, mazurów i krakowiaków. Bufety miały obrotu około 1,000 rs. Szeregi przerzedzać się poczęły około 3-ej. O 5-ej na salach znajdowało się jeszcze około 200 osób. Ta... trzecia się więc udała.

* —3—

A więc „trzecia"... „Elekstryka"
Pośród sali blask swój toczy,
Aż ci jasno, jak przy słońcu,
Aż ci kołem stają oczy...
Ze dwa pudy łykasz kurzu,
Hałas sprawia zawrót głowy —
Wody masce swej fundujesz
I to nawet aż... sodowej...
Tu cię ima krakowianka,
Tam tyrolka znów cię chwyta,
Ale każda o kolacyę
Lub o jadło jakieś pyta...
Więc się trzymasz za kieszenie,
Garniesz ztamtąd wciąż mamonę —
I narzekasz: „Cóż u dyabła!
Jakże wszystkie głodne one!"
Jerychońska trąba skrzeczy,
Że komedya już na scenie —
Lecz, przez tłum gdy się przeciskasz —
Tłum cię bije... w podniebienie!
Na nagniotek ci nadepcze,
Że aż cis dobędziesz z piersi,
A ty musisz jeszcze za to
Odpowiedzieć damie: — Merçi!
Tu cię gniotą, tu cię tłuką,
Tłum się ciśnie jak lud dziki,
Aż ci jęczą żebra twoje,
Aż ci trzeszczą obojczyki...
Frak rozdarty (wynajęty!)
I szapoklak poplamiony,
Zakurzona kamizelka
I pęknięte pantalony —
Oto, człecze, zysk twój cały
Z owej „trzeciej" maskarady —
Więc powracasz trupem prawie,
Trupio stąpasz, trupio blady!...
Lecz to zwyczaj! trudna rada —
Choćbyś jęczał więc w podagrze,
To zaręczam, warszawiaku,
Że... na czwartą pójdziesz także!

* **Z przemysłu wiejskiego.** Na piątkowe rynki targowe na Starem Mieście i za Żelazną bramą, zjechało ogółem 32 włościan i 11 włościanek z wyrobami własnemi. Narzędzia stolarskie, jak piły, heble, świdry i t. p. przywiózł Andrzej Szymańczuk ze wsi Błotunie, dwie komody, fasonu oryginalnego, o czterech szufladach, dwóch skrytkach i wysuwanej desce do segregowania bielizny, Wincenty Kozuba ze wsi Laskowa; szesslong dębowy o trzech materacach wojłokowych, wysłanych włosiem, Marcin Sobota ze wsi Myśliwce; pudła do kapeluszy damskich z cienkich deszczułek z kory dębowej plecione, o wiele praktyczniejsze od tekturowych, w liczbie 13-tu tuzinów, dowiózł na zamówienie magazynu damskiego pani Dąbr.; włościanin ze wsi Zebrzydow, Antoni Muślinek; wyroby z gliny zwyczajnej o polewach różnokolorowych, umiejętnie wypalane, jako to: lichtarze w kształcie węży i wijącego się bluszczu, doniczki ozdobne do kwiatów, wazony ażurowe, okolone kwiatami wypalanemi w ogniu, wreszcie półmiski, talerze i patery, doskonale naśladujące wyroby majoliko-

---

— Ten medalion pozostawiłam w Bonneuil, zawołała młoda dziewczyna, pozostawiłam go w ręku pani Ligier.

— Wiemy o tem i będziemy go mieli...

— Zanim atoli nie zdobędziesz pan tego wszystkiego, nie zobaczę mojej matki?

— Tak, niestety!... odpowiedział Jacquier.

— A ile czasu potrzeba na to wszystko?...

— Dwa dni lub trzy conajwyżej...

— To strasznie długo!... Panie... pan przecie rozumieć musisz jak mi pilno zobaczyć i uściskać moję matkę...

— Rozumiem doskonale, panno Joanno, i zrobię wszystko co tylko będzie w mojej mocy, aby nienadużywać cierpliwości pani.

— Poddaję się, ale z sercem bardzo ściśnionem.

Marya-Joanna powstała i zaczęła się zbierać do wyjścia.

— Gdzie pani iść zamierza?—zapytał Jacquier pospiesznie.

— Muszę wracać do domu, gdzie czekać będę na ponowne pańskie wezwanie...

XXIII.

Jacquier i Bonichon wznieśli na raz ręce ku górze, ze zgodnością którejby się baletnicy z „Edenu" nie powstydzili, a Jacquier zawołał jednocześnie:

— Pani chcesz wrócić do siebie?...

— Ależ naturalnie — odpowiedziała Marya-Joanna.

— Nie myśl nawet pani o tem!...

— A to dla czego?—zapytała młoda kobieta.

— Bo to stanowczo niemożliwe!.. tego zrobić nie podobna...

— Niepodobna abym wróciła do domu?... Cóż to za areszt jakiś?...

— Niepodobna o tyle, o ile nie chcesz się pani dostać w ręce Opieki publicznej, która nakazała poszukać pani i przytrzymać ją w jej mieszkaniu, na bulwarze św. Michała...

— Ależ, panowie...—odezwała się ex praczka—cóż mnie może obchodzić Opieka publiczna, jeżeli panowie zwrócicie mnie mojej matce?...

— Co cię obchodzić może, moje dziecko, Opieka publiczna?... O, trzeba, aby cię to bardzo nawet obchodziło!... Opieka nie lubi żartować wcale!... Jesteś niepełnoletnią i bezwzględnie od niej zależysz!... Umieszczono cię u pani Ligiér... Uciekłaś ztamtąd. Opieka ma prawo wezwać policyę aby cię przytrzymała i osadziła w areszcie. Przetrzymanoby cię za kratką aż dotąd, dopókiby matka twoja swych praw do ciebie nie dowiodła... Czy pojmujesz w jakiem szkaradnem znalazłabyś się położeniu?... Matka musiałaby się domyśleć, żeś zbiegła z pralni dla kochanka... Nieszczęśliwa kobieta, domyśliłaby się, żeś jest dziewczyną upadłą, a to przekonanie zatrułoby jej pierwszy zaraz pocałunek!... Jakże więc myślisz o tem?...

— O! nie! nie... za nic na świecie!... zawołała Marya - Joanna, zasłaniając twarz rękami... Gdyby moja matka dowiedziała się o czemkolwiek, umarłabym ze wstydu z pewnością. Co więc potrzeba?...

— Potrzeba, to rzecz bardzo prosta, aby cię niepotrafiono odnaleźć przez te parę dni, jakich potrzebuję na zebranie dokumentów i odprowadzenie cię do matki. Skoro tylko znajdziesz się pod jej dachem, pokierujemy wszystkiem jak należy. Udam się do dyrektora Opieki publicznej, i zawiadomię go, że jeżeli porzuciłaś panią Ligiér, to dla tego jedynie, aby się rzucić w objęcia swojej matki... Błąd jaki popełniłaś, zatrzymany zostanie w tajemnicy i biedna pani Paulina Rhodé nigdy się o nim nie dowie...

— Tak... tak... panie... Masz pan racyę najzupełniejszą... Zrobię jak mi pan radzisz... Gdzie zatem mam się udać?...

— Pragnę zatrzymać panią tutaj — pod bokiem żony mojej, która zaopiekuje się panią serdecznie.

— Zapewne—wybąkała Marya-Joanna, owładnięta nagle jakimś niepokojem, którego dotąd nie doznawała wcale... zapewne... ale... są pewne względy... które...

Zmieszała się znowu i zamilkła.

— Pan vice hrabia de Quercy... dokończył śmiejąc się Jacquier. No, trzeba o nim zapomnieć... choćby na jakiś czas przynajmniej... Kto wie, czy nie zapragnie wejść jeszcze z panią w związki małżeńskie?...

— Będzie mnie poszukiwał...

— Mniejsza o to... niechaj sobie poszukuje... byleby tylko nie znalazł...

— Nie mam żadnego ubrania tutaj... nie mam bielizny... pieniędzy...

(Ciąg dalszy nastąpi).

we, bracia Stanisław i Wojciech Góranowscy ze wsi Ranki; drabinę szurową, 42 łokcie długą, nabył od włościanina Jana Szumnego ze wsi Jelity, nauczyciel gimnastyki pan G.; miechy kowalskie do rozżarzania ognia z koksu, o sześciu składach, obite skórą z dorobionym walcem do kręcenia, o wiele lżejszym od korby drewnianej, przywiózł Szymon Półniak ze wsi Gruszewice; gołębnik podwórzowy, z drzewa sosnowego o 116-tu przegródkach, mieszczący swobodnie tyleż par gołębi, rozkładany w razie potrzeby, Michał Ładoń z Mu chowna. Cztery parawany nad łóżka, roboty koszykarskiej, z tłem wyplatanem trzciną, nadto dwa wielkie kosze oryginalne, w kształcie urn do wrzucania papierów, Franciszek Małderski, włościanin, koszykarz ze wsi Kliny Małe nad Wisłą; wycieraczki do nóg, drewniane, obwiedzione pręcikami żelaznemi dokoła, trwalsze bez porównania od słomianych, przywiózł w liczbie 20 tu sztuk Feliks Jamiołek ze wsi Wólka Sosnowa; Szaliki dziecinne, roboty włóczkowej, kolorowe, nadzwyczaj tanie, bo po kop. 15 za sztukę przywiozła w znacznej liczbie, Małgorzata Rydzik z Prasnysza; pasy flanelowe i włosiennice, Maryanna Solska z Kazimierza; przybrania do okien w rodzaju znanych u nas „lambrekinów”, — fasonu jednak odmiennego Joanna Rossówna z Mogielnicy, wreszcie 6 kap na poduszki, roboty siatkowej, dostarczyła Katarzyna Radecka ze wsi Opole.

* **Zimna** dziś rano o 7-ej stopni 3, wczoraj w południe stopni 2.

Wypadek z ogniem. Wczoraj w południe przy ulicy Zielnej pod nr. 41, w piwnicy należącej do p. Leopolda Wendke, zapaliły się koszyki napełnione słomą i różne rupiecie. Zawiadomiony oddział straży z koszar Mirowskich wysłał toporników, którzy przybywszy na miejsce ogień z pomocą mieszkańców ugasili. Szkody żadnej poważniejszej nie zrządzono.

Krwawe zajście. Do szewca Jana Kantorka zamieszkałego przy ulicy Mostowej pod nr. 6, przyszedł wczoraj w nocy czeladnik piekarski Romuald Opałowicz i rozpoczął kłótnię. W ciągu takowej K. uniosłszy się chwycił nóż i zadał O. głęboką ranę w piersi.

Nagła śmierć. W mieszkaniu orydanatora szpitala Ujazdowskiego dr. Neumana przy ul. Twardej nr. 7, zmarł nagle jego lokaj Moszek Kellan lat 52 liczący.

Kradzież. Aleksandrowi Dutowowi na Lesznie nr. 79, skradziono pożyczkę premiową, seryi nr. 8798, tabakierkę srebrną i rożną monetę srebrną, wartości ogólnej rs. 360.

Z różnych stron.

—o—

× **Z dzieciństwa króla Milana.** Rzecz dzieje się przed laty dwudziestu na bulwarze Saint Michel, w Paryżu. Tłusty chłopak z liceum chodzi niespokojnie po ulicy, oczekując na jakiegoś staruszka, który wreszcie nadbiega zdyszany, niosąc pod pachą kajet.

— A! pan Bû—woła uczeń—zaczynałem już być niespokojny. Pan się nie spóźniasz zazwyczaj.

— Cóż to pan myśli, że to tak łatwo napisać tysiąc wierszy po grecku—tłómaczy się pan Bû, ocierając pot z czoła.— Wczoraj zaledwie dałeś mi pan to zadanie. Lecz nie było się co obawiać. Ojciec Bû dotrzymuje zawsze słowa.

Właśnie wybiła godzina lekcyi. Chłopiec porwał kajet, rzucił pieniądz w rękę staruszka i pobiegł w stronę szkoły.

— Tysiączne dzięki—zawołał za nim p. Bû—na usługi pańskie. Proszę nie zapominać o mnie i nadal, panie Obrenowicz.

I gdy drzwi liceum zamknęły się i ucichł gwar zdążających do szkoły uczniów, ojciec Bû podążył do najbliższego szyneczku, aby przepić co do grosza zapracowane pieniądze. Dziwna to była figura! Przez jakiś czas pełnił w liceum obowiązki dozorcy, lecz wydalony z powodu zgubnego swego nałogu, który mu zjednał przydomek *Bû*, poświęcał się robieniu za uczniów wypracowań, miał bowiem dziwny dar naśladowania każdego pisma. Co zaś do młodego chłopca, którego tak familiarnie nazywał: „panem Obrenowiczem” i za którego niejednokrotnie odrabiał zadania, był to obecny król serbski Milan.

× **Rewolucya francuzka w setną rocznicę 1789 r.** Znany deputowany francuzki i biskup z Angers, ks. Freppel, wydaje w Paryżu dzieło pod tytułem wypisanym na czele. Ma ono ukazać się w tych dniach, tymczasem jednak, wiele dzienników monarchicznych otrzymało ustępy z pracy biskupa i ogłosiło je; zwróciły zaś na nią uwagę i pisma republikańskie, podają bowiem czytelnikom swoim całą osnowę pracy i streszczają jej układ. Sam tytuł i nadpisy rozdziałów obudziły ogólne zajęcie. Praca ks. biskupa Freppel zawiera przedmowę, dwanaście rozdziałów i zakończenie.

Rozdział pierwszy nosi tytuł: „Reformy i rewolucya” a w następnych zestawia autor francuzką rewolucyę i chrześciaństwo, cywilizacyę europejską i wolność, prawodawstwo i prawodawców, równość i braterstwo, pracę i oświatę, instytucyę siły zbrojnej i przyszłość Francyi. Dzienniki podają treść przeważnie z zakończenia, gdyż w niem zawarty jest poniekąd program stronnictwa, do którego zalicza się ks. Freppel. W zakończeniu mówi autor:

Kto odsłania rany, obowiązany jest także podać środki zaradcze, otóż jedyny środek brzmi zwięźle: Zerwać stanowczo z rewolucyą, a natomiast z wolą niezłomną i roztropnością podjąć na nowo reformy, zapoczątkowane ruchem 1789 r. Nie znaczy to wcale chcieć przywracać stan rzeczy z przed r 1789. Byłby bowiem szaleńcem, ktoby chciał przeoczać zmiany dokonane pomiędzy jednem a drugiem stuleciem. Z faktami dokonanemi liczyć się zawsze trzeba, ale nigdy nie ustępować od zasad. — Następnie podaje autor siedm postulatów, z których pierwszy traktuje o życiu religijnem, a w którym pisze:

Co się tyczy życia religijnego, to jeżeli nie chcemy, ażeby ateizm i materyalizm rozprzęgły do szczętu społeczeństwo we Francyi, uznajmy jako nieubłaganą konieczność, za jedyny środek zastosowanie przepisów ewangelii w państwie, rodzinie i szkole. Wprowadźmy je tam na nowo, a religii przyznajmy jej prawowite miejsce we wszelkich aktach życia publicznego i rodzinnego, inaczej bowiem nie stanie Francyi, która, jeżeli tak dalej pójdzie, zdaje się być przeznaczoną na przerażający dla całego świata przykład narodu, który sprzeniewierzywszy się swej misyi, zatruty został do szpiku, wyzuty z wszelkiej moralności i pogrąży się w nicości z braku sił żywotnych. Na tym punkcie opanował obłęd nieuleczalny całistów przeszłego stulecia i ich dzisiejszych naśladowców. Ich to propagandzie ateizmu, który jest śmiercią dla podniosłości charakterów i czystości obyczajów, zawdzięczamy ten stan niemocy i rozprzężenia, w jakim się znajdujemy.

Jako drugą konieczność poczytuje ks. Freppel nieodzowne przywrócenie monarchii pod panowaniem legalnego domu Francyi. Monarchia bowiem przyszłości zdolna jest do wszelkich modyfikacyi, tak samo, jak była dawniej, gdyśmy ją widzieli na przemian feudalną, absolutną, umiarkowaną i konstytucyjną.

Trzecim punktem jest — po odrodzeniu monarchii, rewindykacya życia prowincyonalnego, bez niego bowiem próżne będą wszelkie reformy. Było to kardynalnym błędem rewolucyi francuzkiej, że zniosła owe historyczne a drugorzędne ogniska życia publicznego, które pod nazwą prowincyj, stanowiły tyleż dobrze zorganizowanych okręgów potęgi i siły. Zwrócono się już do tej taktyki na nowo przez tworzenie Izb trybunalskich, akademij, a obecnie świeżo przez utworzenie komend wojskowych. Dodać należy do tego jeszcze „stany prowincyonalne”, ażeby stworzyć czynnik odporny i równowagę utrzymujący przeciw akcyi jedynego parlamentu, gdzie wszystko zawisło od zmiennej większości, a wówczas dopiero uzyskamy rękojmię przeciw ciągłym niespodziankom. Bez wzmiankowanej równowagi stnieć będzie pod wszelkich systemów rządami,—era nieustającej rewolucyi.

Czwarty punkt traktuje o oświacie. W sprawach oświaty, są słowa biskupa, powinno państwo ograniczyć się do swego istotnego zadania, to jest użyczać ochrony, opieki i poparcia, zamiast rościć pretensye do nauczania i wychowania, które stanowczo nie należą do jego kompetencyi. Rozdzielone na prowincye, autonomiczne i niezawisłe od państwa uniwersytety, któreby o swojej mocy stały, a niebyły zmuszone przyjmować instrukcyj od ministra, byłyby jednak zdolne rozbudzić życie naukowe w ogniskach prowincyonalnych; a dalej gminne szkoły ludowe, w którychby ojcowie rodzin za pośrednictwem swego organu, reprezentacyi gminnej, mieli prawo stanowić o wyborze nauczycieli i charakterze nauczania — oto niezbędne wolności w interesie nauki i z korzyścią dla rozwoju życia religijnego, duchowego i cywilizacyi obyczajowej.

W piątym postulacie żąda autor reformy prawa spadkowego i uchylenia przymusu co do podzielności gruntów, które to prawo jest tylko dwuznacznem zastosowaniem zasady równości. Tylko pod warunkiem spełnienia powyższego żądania, mniema autor, może Francya uniknąć wyludnienia, upadku rolnictwa, handlu i przemysłu.

W szóstym postulacie występuje autor w interesie życia społecznego za bezwarunkową wolnością stowarzyszeń, które mogą być czynnikiem kontrolującym i uzupełnieniem wolności. — Wolne i dobrowolne stowarzyszanie się ludzi jednakowego zawodu, robotników i pracodawców, bez monopolów i przywilejów, to jedyny praktyczny środek, ażeby uniknąć indywidualizmu i socyalizmu, które to doktryny, jakkolwiek w odmiennej formie, wypłynęły z ekonomicznych i specyalnych teoryj ubiegłego wieku.

Uwaga siódma poświęcona militaryzmowi. Autor rozwija tutaj wyrażone już dawniej swoje zapatrywanie, że jedynym środkiem, wyzwolenia wszystkich państw europejskich z pod ciężarów, jakiemi je obdarza obowiązek utrzymywania wielkich armij, byłoby oddanie Francyi Alzacyi i Lotaryngii.

NEKROLOGIA.

† Ś. p. **Anna z Bergmanów** I voto Hendel II **Hoppe**, wdowa, obywatelka m. Warszawy, po długiej i ciężkiej chorobie opatrzona św. Sakramentami, przeżywszy lat 87, w dniu 19 stycznia r. b. zakończyła życie. W smutku pogrążeni zięć i wnuk, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, w dniu 22 stycznia we wtorek o godzinie $10^1/_2$ rano odbyć się mające, i na exportacyę zwłok zaraz po nabożeństwie z tegoż kościoła na cmentarz Powązkowski. 175

† We wtorek d. 22 stycznia r. b., jako w szóstą rocznicę śmierci ś p. **Ludwika Skrodzkiego**, odprawioną zostanie wotywa żałobna o godzinie 11 zrana w kościele Pokarmelickim na Krakowskiem Przedmieściu obok skweru. 173

† Ś. p. Zofia z Frankowskich **Iundziłłowa**, wdowa po obywatelu ziemskim gubernii Grodzieńskiej, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Bogu w dniu 19-ym stycznia 1889 r., przeżywszy lat 72. Nabożeństwo żałobne, odbędzie się w górnym kościele św. Krzyża w dniu 22-im b. m., to jest we wtorek, o godzinie 11-ej zrana. W tymże dniu zwłoki przewiezione zostaną na dworzec dr. żel. warszawsko-terespolskiej, dla przeprowadzenia ich do grobów rodzinnych w dobrach Iwacewicze, gubernii Grodzieńskiej.

† We wtorek, dnia 22-go stycznia, o godzinie 10-ej i pół zrana, w kościele św. Aleksandra, odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Zofii z Junkmanów **Szczerbińskiej.**

Z prasy ruskiej.

W „Nowoje Wremia“ (Nr. 4618) czytamy: Pan Koloman Tisza, potrafi widocznie wymódz na stronnictwie liberalnem parlamentu węgierskiego, przyjęcie nowego prawa wojskowego, bez żadnych zmian i zastrzeżeń. Aby cel ten osiągnąć, premier węgierski, zmuszonym był zagrozić liberałom swoją dymisyą, w razie gdyby odrzucili lub przeistoczyli paragraf projektu, dotyczący corocznego kontyngensu rekrutów. W obec takiej pogróżki, patryoci madziarscy, partykularyści, zmuszeni się byli cofnąć, lubo nie bezwarunkowo bynajmniej. Postanowili oni przyjąć paragraf wspomniony w całości, z zapisaniem wszakże do protokółu, że przyjęcie to, nie może oznaczać zmiany prawa z r. 1868, wyrzekającego wyodrębnienie narodowych—a ściślej mówiąc „plemiennych“ sił zbrojnych węgierskich.

Podobnego rozwiązania można się było spodziewać naturalnie.

Partykularyści madziarscy, mogą być czasami niezadowoleni z taktyki prezesa rady ministrów węgierskich, rozumieją atoli doskonale, żeby były bardzo trudno zastąpić im p. Kolomana Tiszę, bez uszczerbku dla ich własnych interesów partykularnych. Obecny premier węgierski, zajmuje oddawna stanowisko, pozwalające mu, jako „równy z równym“ traktować z naczelnikiem ministeryum wspólnego. Hrabia Kalnoky, musi widzieć w panu Tiszy, nie podwładnego bynajmniej, ale zupełnie równouprawnionego w zarządzie krajem kolegę, musi się liczyć z jego zdaniem, skoro w imieniu Węgier przemawia.

W pośród liberałów i szowinistów madziarskich, nie ma drugiego działacza politycznego, któryby potrafił zdobyć sobie taką powagę polityczną — a przytem, bardzo jest prawdopodobnem, że w razie dymisyi Tiszy, nie do szowinistów lub liberałów, zwróciłby się cesarz Franciszek-Józef z żądaniem, uorganizowania nowego ministeryum węgierskiego.

Możliwość przesilenia ministeryalnego w Buda-Peszcie jest w ten sposób zażegnaną, wcale to jednak nie osłabia doniosłości tego faktu, iż o mały włos nie wywołała go nowa ustawa wojskowa. Niezadowolenie jakie ustawa ta wywołała w Węgrzech, dowodzi jasno, jak trudno będzie rządowi wiedeńskiemu osiągnąć tą harmonijną jedność zbrojnych sił cesarstwa, o którą tak się dziś dobijają strategicy ustryaccy, ulegający radom i kierunkom nadchodzącym z Berlina. Madziarzy nie chcą bynajmniej zgermanizowania armii swej narodowej, dowodząc tym dosadnie, że nie wyrzekli się bynajmniej myśli o zupełnem politycznem wyodrębnieniu swego kraju. Stoją oni niewzruszenie przy sławetnej zasadzie dualizmu austro-węgierskiego, pomimo coraz większych niewygód tego stosunku, uznawanych przez wszystkich bez wyjątku mężów stanu. Ideałem węgrów, jest po dawnemu, oddzielenie Węgier od Austryi, przy zachowaniu jedynie cesarzowi austryac-

kiemu tytułu i praw króla węgierskiego. Koloman Tisza zręczną swoją taktyką umiał doskonale aż dotąd maskować wszystko, — co mogłoby pod tym względem wywołać zacięty opór centralnego rządu cesarstwa, i bodaj, czy nie on jeden dziś tylko zdolny jest podtrzymywać dawniejsze położenie rzeczy.

Czy potrzeba dodawać, że wszystko to nie dopomaga bynajmniej do usprawiedliwienia nadziei, jako projektowane przekształcenia w armii austro-węgierskiej, potrafią postawić tę siłę zrojną na równi z armią niemiecką. Bądź co bądź, w Wiednia, zaczynają, zdaje się, pojmować, że daleko rozumniej będzie odłożyć na pewien czas zachcianki zdobycia pewnych celów na półwyspie Bałkańskim, za pomocą pogróżek o zwiększeniu armii austro-węgierskiej, zwróconych w stronę Rosyi. Czy także nie tem też tłómaczą się coraz częstsze oświadczenia, że Austro-Węgry radeby w kwestyach bałkańskich dojść do porozumienia z Rosyą?..

Sprawa Kukizowska.

—o—

(*Według „Gazety Lwowskiej“.*)

W martwym sezonie zeszłorocznym wielkiego rozgłosu nabrał wypadek, który w nocy z 29 na 30 lipca r. z. zaszedł w Kuzikowie, mieścinie odległej od Lwowa o 22 kilometry. Owej to nocy targnął się ktoś na życie i mienie księdza Jana Tchorznickiego, starca liczącego obecnie 85-ty rok życia. Dochodzenia sądowe, zarządzone z powodu tego wypadku, wydobyły na jaw następujące okoliczności:

W roku 1843, objął ks. Jan Tchorznicki obowiązki parocha obrządku rzymsko katolickiego w Kukizowie, majątku rodziny pp. Strzeleckich. Św. p. Jan Strzelecki, zmarły 30 marca 1882, był właścicielem Kuzikowa, Rudaniec i Cepowa. Majątek ten oceniono w inwentarzu spadkowym na 134,816 złr., a Galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie, udzielając pożyczkę, oceniało go na 274,000 zł. Spadkobiercą głównym tego majątku ustanowił ś. p. Jan Strzelecki swego syna Aleksandra, który upełnoletniony dn. 7 kwietnia 1883 roku, objął ten majątek w posiadanie i jest jego właścicielem od tej chwili.

Ks. Tchorznicki żyjąc nad wszelki wyraz oszczędnie, dorobił się znacznego majątku, który powiększał ustawicznie schedami spadkowemi po zmarłych członkach rodziny. Ostatnia sukcesya po zmarłym w r. 1882 czy 1883, bracie Feliksie, przysporzyła mu prócz wioski Pianowice, w powiecie samborskim, znaczny także majątek w papierach wartościowych. Obliczając stan majątkowy przed dwoma laty, doliczył się sam ks. Tchorznicki poważnej kwoty 200,000 złr. Powszechnie uchodził ks. Tchorznicki za wielkiego skąpca i dziwaka, który wszelkiemi sposobami starał się ukrywać swój stan majątkowy, ażeby nie obudzić pożądliwości złoczyńców. Mimo to padał on ofiarą zbrodniczych zamachów i to kilkakrotnie. W r. 1871, okradła go gospodyni, niejaka Marya Barowiczowa, którą zasądzono na więzienie, a część skradzionych pieniędzy, zwrócono poszkodowanemu. W r. 1885, w nocy z 18 na 19 czerwca, skradziono znowu ks. Tchorznickiemu gotówką około 16,000 złr. tudzież zegarki: srebrny i złoty. O tę kradzież podejrzywał ks. Tchorznicki żydów z Jaryczowa, niejakiego Boretza i Hersza Wassera. Dnia 31 sierpnia 1885—przytrzymano w posiadaniu Dawida Schönsteina werk pochodzący z zegarka, skradzionego ks. Tchórznickiemu; sprawdzono, iż Schönstein nabył ten werk, bez koperty, od Abrahama Munia Wassera; na tej podstawie trybunał sędziów przysięgłych w Złoczowie uznał A. Munia Wassera, prócz innych zbrodniczych kradzieży, także winnym zbrodni kradzieży, popełnionej na szkodę ks. Tchórznickiego, i skazał go za to, dnia 13 marca 1886, na 8-io letnie ciężkie więzienie. Karę tę odsiaduje Wasser do tej chwili w lwowskim zakładzie karnym, ale około tej kradzieży grupują się zajmujące momenta: Oto jeszcze przed rozprawą główną Wassera, jakiś anonim przesłał ks. Tchórznickiemu przekazem pocztowym kwotę 300 złr. z dopiskiem, iż sprawca skruszony spowiedzią, zwraca tę kwotę skradzioną. Dalej zajmującym jest szczegółem, że na podstawie informacyi ks. Tchórznickiego wdrożył N. Czemeryński postępowanie umarzające co do efektów wartościowych, skradzionych mu w nocy z 18 na 19-go czerwca 1885; między temi efektami były także książeczki kasy oszczędności galicyjskiej, które obecnie, po zamachu na życie ks. Tchórznickiego w nocy z 28 na 30 lipca 1888 r. znalazły się w jego posiadaniu.

Po kradzieży w r. 1885, i z powodu podeszłego wieku, ustąpił ks. Tchórznicki z probostwa, a jego miejsce zajął ks. Antoni Królicki. Ks. Tchórznicki, bawiąc 42 lat w Kukizowie, zrósł się z tą miejscowością tak, iż nie zamierzał przenieść się do swojego majątku. Żyjąc od dawna w ścisłej przyjaźni i zażyłości z rodziną pp. Strzeleckich, której prawie dwie generacye pod jego okiem się wychowywały, żyjąc nianowicie w przyjaźni z p. Maryą Strzelecką, wdową po ś. p. Janie, pozostał w Kukizowie, i przeniósł się w r. 1885 z plebanii do małych oficyn dworskich. Tu zajął dwa bardzo małe pokoiki, nader skromnie i ubogo umeblowane; usługiwała mu służba dworska, a stołował się u p. Maryi Strzeleckiej, z którą zazwyczaj siadał do stołu. W odległości 22 kroków od mieszkania ks. Tchórznickiego mieszkała w drugich oficynach p. M. Strzelecka, w trzech pokoikach, urządzonych skromnie; obok jej mieszkania znajdowały się lokalności dla służby.

Całe oficyny, zamieszkałe przez p. Strzelecką, chylą się ku upadkowi. W budynku tym jest kilka wychodów źle zaopatrzonych; tak n. p. jedne drzwi wychodowe zamykają się na noc starą maślnicą. Oficyny te, równie jak budynki gospodarskie, są otoczone ogrodami, sadem i wielką aleą lipową, zwaną „Ostrowcem“, a przystęp do tego obejścia jest wolny ze wszystkich stron, nie ma bowiem ogrodzenia. Folwark leży obok kościoła, cerkwi i drogi wiejskiej. Gospodarstwo rolne w Kukizowie jest w rękach dzierżawcy, izraelity i jego służby.

W takich warunkach żył ksiądz J. Tchorznicki i p. M. Strzelecka od roku 1885 aż do d. 30 lipca 1888. Ale i tu, na folwarku dworskim, nie był ksiądz Tchorznicki wolnym od napaści złoczyńców. Oto d. 4 grudnia 1886, powracając około godz. 8 wieczorem do swego mieszkania, w towarzystwie służącej, usłyszał jakiś łoskot w swoim pokoju. Gdy wszedł do niego, zastał wybite okno; widocznie złodziej spłoszony umknął, nie wyrządziwszy żadnej szkody. Sługa dworski Jan Łucio, spostrzegł wtedy znanego złodzieja, Oleksę Mostiuka, który następnie 4 lutego 1886, został skazany za zbrodnię usiłowanej kradzieży na półtoraroczne więzienie; karę odsiedział d. 4 sierpnia 1887.

Wobec tych faktów ukrywał ksiądz Tchorznicki swój majątek, o ile możności, a mianowicie przechowywał obligacye i efekta tudzież gotówkę, w szafie i komodzie, stojącej w pierwszym pokoju; w osobnym pakiecie chował obligacye, a w innym znowu arkusze kuponowe; w książce, zwanej „Liber ordinationis“, przechowywał książeczki kasy oszczędności; osobno znowu kupony zapadłe a nawet zadawnione; osobno monety srebrne i złote; część banknotów chował pod bielizną, w obrazie, pod szufladami komody, po szparach szafy, a nawet w podszewce starego kapelusza.

Począwszy od 4 grudnia 1885, aż do wiosny r. z., sypiał z nim sługa dworski. Na kilka tygodni przed 29 lipca r. z. zginął księdzu stary płaszcz, który następnie znaleziono w alei lipowej, „Ostrowcu“, ale przypuścić należy, iż tylko ze swawoli ktoś ze służby płaszcz ów zabrał, na „Ostrowcu“ porzucił, a tam psy go poszarpały. Na kilka dni przed 29 lipca r. z. zginął księdzu bez śladu pies legawy, bardzo przywiązany do osoby księdza; karmiła go zazwyczaj sama p. Strzelecka, a wszelkie poszukiwania za nim, mimo wyznaczonej przez sędziego śledczego nagrody, pozostały bez skutku.

Spokojnie tedy i bez trosk żył ks. Tchorznicki od r. 1885, we dworze kukizowskim, nie chorował nigdy, raz tylko w lutym r. z., pod nieobecność pp. Strzeleckich, zachorował nagle, poczerniał i wołał, że „będzie umierał“. Służba dworska wezwała wówczas ks. Królickiego i wobec niego wyraził się ks. Tchorznicki, że na wypadek śmierci zapisuje Pianowice Kazim. Tchorznickiemu; kwotę 3,000 złr., należącą się mu od p. Strzeleckiej, zapisuje jej, a kwotę 650 złr., należącą się mu od Aleksandra Strzeleckiego, zapisuje na kościół w Kukizowie. O papierach, efektach itd. nie wspomniał ksiądz Tchorznicki, powiedział tylko, „że jeszcze nie umieram, pojadę do Lwowa i tam, u notaryusza, formalny zrobię testament“. O tem, ażeby ks. Tchorznicki zamierzał swój majątek zapisać pp. Strzeleckim, nigdy mowy nie było; ale ta okoliczność nie zamącała nigdy wzajemnych przyjacielskich stosunków między pp. Strzeleckimi a ks. Tchorznickim.

D. 22 lipca b. r. odbywał się odpust w Kukizowie; przy objedzie p. M. Strzelecka usługiwała sama ks. Tchorznickiemu. Dnia 25 lipca r. z. poświęcił ks. Tchorznicki fundamenta pod nowy dwór w Bołszowie, gdzie mieszkał p. Aleksander Strzelecki.

Wreszcie nadszedł fatalny dzień 29 lipca r. z. W zastępstwie ks. Królickiego odprawił w kościele mszę świętą ks. Tchorznicki; następnie spożył obiad w towarzystwie p. Maryi Strzeleckiej — a wieczorem był u niej na herbacie; wypił mianowicie dwie szklanki herbaty z rumem; nalała mu je sama pani Strzelecka. Około godziny 9 wieczorem, powrócił ks. Tchórznicki do swego mieszkania, zupełnie zdrów. Zamknąwszy drzwi, prowadzące z dworu do sieni na haczyk i drewnianą zakrętkę, przymknąwszy tylko drzwi, prowadzące z sieni do pokoju, i przekonawszy się, że wszystkie okna są zamknięte, położył się spać i usnął.

W tym samym czasie udała się także służba dworska na spoczynek, a mianowicie: Jan Łucio, ogrodniczek, i Józef Hadyna, kredensowy, położyli się spać w kredensie; dziewczyna od kuchni, Jewka Podhajna, usnęła w garderobie. Pani Marya Strzelecka ułożyła się do snu w swoim sypialnym pokoju — a obok niej pod piecem spała pokojowa Handzia Michalicka. Kucharz, Michał Bilik, nocował we własnej chacie, za kościołem; pastuch, Michał Batiuk, spał również w swojej zagrodzie — a służba dzierżawcy nocowała na korczunku, przy koniach, tak, że prócz wymienionych osób, nikogo więcej nie było na obszarze dworskim. Około godziny 10 w nocy, wrócił ze wsi do budy, znajdującej się w sadzie, sadownik, Jan Jajko. Widzieli go wartownicy gminni, stojący wówczas między cerkwią a kościołem.

Jan Jajko zeznał, że na ławce pod cerkwią widział kogoś w czarnem ubraniu, leżącego, i przypuszczał, że to syn kucharza, tymczasem zaś syn kucharza zeznał, że wracając również około godziny 10-tej w nocy do domu, słyszał jakiś mocny świst od strony kościoła.

W tym samym dniu, (niedziela 29-go lipca), podejmował p. Aleksander Strzelecki, na folwarku w Bołszowie, gości ze Lwowa.

Folwark ten, położony na boku od wsi Rudańce i Kukizowa, jest oddalony od folwarku w Kukizowie o ćwierć mili, ale idąc krótszą drogą, przez Ostrów, można w 10 — 15 minutach dostać się z dworu kukizowskiego na folwark bołszowski.

Goście p. Aleksandra Strzeleciego opuścili Bołszów około godziny 12-tej w nocy. Zeznali oni, słuchani jako świadkowie, że wszyscy wraz z gospodarzem byli trzeźwi, że p. Aleksander Strzelecki nie zdradzał żadnego niepokoju, i że w chwili odjazdu gości prosił ich, aby przenocowali w Bołszowie, bo zaczął deszcz padać.

Według zeznań tych samych gości, ani żaden z nich, ani też pan Aleksander Strzelecki, nie wydalał się w tym czasie z folwarku bołszowskiego. Po wyjeździe gości z Bołszowa ułożył się gospodarz wraz ze służbą na spoczynek.

Czy i kto owej nocy wychodził z folwarku w Bołszowie, tego służba cała nie wie, i nic w tej mierze nie słyszała. Tymczasem w ciągu śledztwa, rozeszła się pogłoska po całej okolicy, że jakaś kobieta, kradnąc kartofle skarbowe pod folwarkiem w Bołszowie, „miała widzieć p. Aleksandra Strzeleckiego, wychodzącego z dworu bołszowieckiego.“ Mimo gorliwych poszukiwań, nie zdołano odszukać owej kobiety i tylko Feiwel Gerstman, dzierżawca Ceperowa, twierdzi, że krąży taka pogłoska, i że słyszał nawet dwóch obcych chłopów o tem rozpowiadających.

Co się działo w mieszkaniu księdza Tchorznickiego w nocy z 29 na 20 lipca r. b.—na to nie ma świadków.

W poniedziałek, dnia 30 lipca r. z., około godziny 8-ej z rana, zjawił się w sypialnym pokoju pani Maryi Strzeleckiej murarz, Paweł Herasymowicz, w celu zebrania swoich narzędzi murarskich, tamże dnia 28 lipca złożonych. P. Strzelecka leżała jeszcze w łóżku, ale po chwili wstała, ubrała się i wyszła do kuchni. Widząc, że kawa, przeznaczona dla księdza Tchorznickiego stoi jeszcze w kuchni, poleciła chłopakowi kredensowemu, Władysławowi Michalickiemu, ażeby ją zaniósł do mieszkania księdza. Po chwili wrócił chłopak przestraszony, i oznajmił, że drzwi od mieszkania księdza zastał otwarte — a księdza, zbroczonego krwią, leżącego na łóżku. Pani Strzelecka pobiegła natychmiast do mieszkania księdza, wróciła zatmtąd do kuchni, blada i przerażona, kazała sobie podać wody do picia, i wezwała służące: Handzię Michalicką i Jewkę Podhajną, ażeby z nią udały się do mieszkania księdza. Ksiądz Tbórznicki leżał na łóżku, przykryty kołdrą; twarz miał zakrwawioną, a oko podbite. Przytomny zupełnie i zapytany przez p. Strzelecką, co się stało? odpowiedział: „że nie wie, co się stało, że w nocy rzuciło go coś o ziemię, że upadł, że nad ranem, przyszedłszy do przytomności, znalazł się na podłodze, widział wszystkie drzwi pootwierane, że wreszcie sam wygramolił się na łóżko i usnął.“ Ani słówkiem nie wspomniał, że ktoś zadał mu rany.

Pani Strzelecka i wymienione służące zastały obok łóżka, na podłodze, plamy krwawe; toż samo były ślady krwi na drzwiach i futrynach pokoju sypialnego,—a na podłodze, obok łóż-

ka, wymiociny, zresztą nie dostrzeżono żadnego nieładu.

Pani Strzelecka napisała natychmiast kartkę do swego syna Aleksandra następującej treści; „Proszę zaraz na koniu przyjeżdżaj; ks. Tchórznicki źle, zalany krwią.“

Kartkę tę wysłała przez Wł. Michalickiego do Bołszowa. Posłaniec oddał ją lokajowi, Ig. Polańskiemu i ekonomowi St. Horwatowi, który około godziny 9-tej z rana zastał p. A. Strzeleckiego, jeszcze śpiącego; obudził go więc. P. Strzelecki, przeczytawszy kartkę, powiedział: „coś tam musi być,“ zebrał się natychmiast i pojechał do Kukizowa. Tu rozmawiał dłuższy czas z matką po francuzku.

Nie chciał sam wejść do pokoju księdza, mówiąc: ja sam nie pójdę, tylko pojadę po Kalinowskich, aby ksiądz na mnie nie mówił. Pojechał tedy w pole po organistę Józefa Kalinowskiego, i w towarzystwie jego, tudzież p. Kalinowskiego, kucharza Bilika i murarza Harasymowicza, weszli państwo Strzeleccy do mieszkania księdza Tchórznickiego.

Pani Strzelecka kazała następnie oczyścić mieszkanie z kałuży krwi i wymiocin, wyprać pokrwawioną koszulę księdza i skosić trawę pod oknami ks. Tchórznickiego. (D. c. n.)

NADESŁANE.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg, 19 stycznia. (Tel. Ag. Półn.) „Nowoje Wremia“ donosi, że przedstawicielem królowej angielskiej Wiktoryi na ślubie W. Ks. Pawła Aleksandrowicza z księżniczką grecką będzie Książę Walii.

Petersburg 19 stycznia. (*Tel. Ag. Półn.*). „Nowoje Wremia“ donosi, że latem oczekiwani są w Petersburgu liczni koronowani goście, a mianowicie: pary królewskie duńska i grecka, książę czarnogórski, wielki książe heski z córką księżniczką Alicją, wreszcie szach perski.

Petersburg 20 stycz. (*T.A.Półn.*) Przywóz herbaty z Chin bez cła do general-gubernatorstwa stepowego, został wzbroniony.

Petersburg 20 stycz. (*T.A.Półn.*) Z rozporządzenia władzy wstrzymano częściową sprzedaż dziennika „Russkij Kuryer“ i drukowanie w nim ogłoszeń prywatnych.

Petersburg, 20 stycz. (T. Ag. Półn.) Stosownie do zawiadomienia Porty ogłoszono, że ograniczenie do trzech miesięcy czasu pobytu żydów w Palestynie zastosowywane będzie tylko do żydów, udających się tam po kilka osób razem.

Petersburg 17 stycz. (*T.A.Półn.*) Większość członków odbywającego się obecnie w Petersburgu zjazdu lekarzy zadecydowała, że następny zjazd odbędzie w r. 1890 w Moskwie.

Merw, 20 stycz. (T. Ag. Półn.) Mrozy w kraju zakaspijskim nie ustają. Ludność cierpi niezmiernie. W stepach popadały całe stada kóz. Dowóz wszelkich produktów ustał prawie zupełnie. Cena cukru w Kizil Arwacie doszła do 12 rs. za pud; nafta w całej prowincyi do 6 rs. za pud.

Wiedeń, 19 stycznia. (*Tel. Ag. Półn.*). Przybyły tu książe Aleksander Battenberski, przyjmowany był na długiem posłuchaniu przez cesarza Franciszka Józefa i obiadował u następcy tronu.

Berlin, 19 stycznia. (*Tel. Ag. Pół.*). Prywatny telegram „National Zeitung“ utrzymuje, że większą część sum wydawanych na agitacye boulanżerowskie we Francyi, łoży książe Roland Bonaparte.

Zofia, 20 stycznia. (*Tel. Ag. Pół.*) Książe Koburski, obawiając się skutków niezadowolenia ludności, wywołanego przez wywiezienie członków synodu, stara się usposobić przychylnie dla siebie duchowieństwo niższe i w tym celu wielu z nich było wezwanych do pałacu w dniu Nowego Roku.

Książę przyjął ich bardzo łaskawie i niektórych zaprosił na obiad.

Rozdrażnienie przeciw księciu pomimo to wzrasta a krążą nadto pogłoski o nieporozumieniach wynikłych pomiędzy Koburgiem a Stambułowem, czego dowodzić mają ostre przeciw księciu artykuły dziennika stambułowskiego „Swoboda," wywołane wywieszeniem nowej. flagi na pałacu i sprawą majora Popowa, którego książę wziął w swoją opiekę. Co do flagi, książę ustąpił i zdjąć ją rozkazał.

Wiedeń 20 stycznia. (*Tel.Ag.Pół.*) W kołach dyplomatycznych zwracają powszechnie uwagę na honory, oddawane księciu Battenbergowi.

Wczoraj książe odwiedzał księcia Cumberland w Gmunden.

Wiedeń, 20 stycznia. (*Tel. Ag. Pół*). Podróż księżny Klementyny, przedsięwzięta w celu wyjednania poparcia politycznego dla jej syna, ks. Ferdynanda, była bezowocna.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielać będzie porady lekarskiej, ordynator dr. Sokołowski, zamiast dwa razy, trzy razy na tydzień, t. j. w poniedziałki, środy i piątki, od godziny 10 do 11 rano — chorobach gardła, krtani nosa.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Targi zbożowe.

Ceny pszenicy w Nowym Yorku podniosły się o 1—3 centów na buszlu przy dostawie w dalszych terminach.

Wczoraj w Berlinie płacono za żyto i pszenicę o 1/4 m. wyżej, za owies o 1 m. wyżej.

W Wiedniu notowano we czwartek ceny niższe.

Okowita w Hamburgu bez zmiany.

Odesa, 18-go stycznia. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierska biała .	od	95	do	110
ozima żółta	„	88	„	110
ozima czerwona. . .	„	87	„	110
ozima bessarabska .	„	82	„	110
girka	„	82	„	103
Żyto	„	55	„	59
Owies	„	50	„	60
Jęczmień	„	52	„	57

Libawa, 17-go stycznia. (Konrad Hallgren). Pogoda mroźna. Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto stale: ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 67 do 68 kop., lekkie 65 1/2 do 66 kop.

Owies: biały słabo, loco 58—62 kop., wyborowy 63—67 k., na dostawę 59—60 k., szastany (bez ości) bez zmiany, z wagą 85 f.: 64—64 1/2 k., z wagą 90 f.: — kop., czarny słabo, czarno-pstry od 55 do 56 kop., czarny 60—62 kop.

Jęczmień bez zmiany: 66—67 kop., wyborowy od 72 do 75 k., pastewny 60—61 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia 100—105, licha 90—95 kop.

Hreczka lekka od 76 do 77 k., z gwarancyą wagi 100 f. 82 — — kop.

Groch 72 do 78 kop.

Wyka 80 do 90 kop., lit. 55—70 kop.

Fasola biała 90—115 kop.

Siemie lniane: stalej, 117—132 k.

Makuchy lniane 50—105 kop.

Otręby pszenne 53 do 60 kop.

Konopie 96—97 kop.

Lnica 110—115 kop.

Dowóz w dniu 13 i 14 stycznia wynosił 42 wag. jęczmienia, 225 wag. owsa, 130 wag. różnych zbóż.

Wrocław 18-go stycznia. Pszenica biała 167—183 m., żółta 167—183 m.

Żyto loco 144—155 m., na dostawę: styczeń 154.00; kwiecień-maj 157.00 mrk.

Jęczmień: 117—156 m.

Owies 129—135 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: styczeń 61.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na styczeń 51.00 m. i 31.40 m. za 100 litrów 100%.

Berlin 18-go stycznia. Pszenica (żółta) kwiecień-maj 200.25 m.

Żyto: kwiecień-maj 156.25 m., majczerwiec 156.75 m.

Owies: kwiecień-maj 140.10 m. za tonę.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 59.50 m., na maj-czerwiec —.— m.

Wiedeń, 17 stycznia. Pszenica: płacono na wiosnę fl. 7 c. 89.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 12 za 100 kg.

Nowy-York, 17-go stycznia. Pszenica, czerwona ozima loco 98 1/8 c., styczeń 99 3/4 c., maj 102 c.

Kukurydza 45 1/2 c., mąka 3 d. 40 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 19 stycznia.

Hurt. skł. wiadr.	820³—823⁴	267—268
Pojed. szynk. w.	832⁶—835⁷	271—272

2% z dod.

78% z akcyzą po 9 1/4%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307 1/2.

Hamburg, 17 stycznia. Spirytus spokoj. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na styczeń-luty 20 m., luty-marzec 20 1/2 m., kwiec.-maj 21 1/2 m., maj-czerwiec 21 3/4 m.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 19 b. m. 1888 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (154 5/8).	46,45	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł. . . .	—,—	—,—
„ z. k. 3 m. 1 Ł. . . .	9,39	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr. . . .	37,45	—,—
Wiedeń z d t. 8 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (130 3/4)	78,45	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs. .	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	84,60	—,—
„ „ „ „ małe	84,20	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	98,—	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	82,40	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	93,90	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	92,90	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	93,30	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	93,—	—,—
„ „ „ seryi 2	92,30	—,—
„ „ „ seryi 3	92,—	—,—
„ „ „ seryi 4	91,75	—,—
„ „ „ seryi 5	88,—	—,—
Obligi m. Warszawy duże . .	—,—	—,—
„ „ „ małe. . .	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	94,—	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	92,50	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	92,—	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	91,—	—,—
„ „ „ Kalisza. . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych . .	35,6
„ Zastaw. m. Warszawy. .	142,5
„ „ m. Łodzi . . .	102.9
„ Likwidacyjnych. . .	49.7
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	6,6
„ „ 2-ej emisyi .	164,9

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	758
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	46 1/2
Austryackie banknoty . .	—	78
Franki	—	37 1/2
Wartość rubla kred. w złocie	—	66
Kupony celne	—	150 1/2

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Sobolewa	Łabęcki.
Z Kwiryły	Skrochowska.
Z Chełma Lb.	Leja Perykowic.
Z Michajłowa	Józef Bakel.
Z Łodzi	Trachman.

Z Muroma	Wencel.
Z Libawy	Pawełecka.
Z Izmaiła	Dementjew.
Z Chabarowki	Kalirii Poskiewicz
Z Kutna	Staszewski.
Z Lublina	Wilkowski.
Z Kijowa	Karol Blumentaler.
Z Potworowa	Bombas.
Z Łukowa	Zenberg.
Z Kijowa	Sterkman.
Z Wilna	Waserman.
Z Aschapada	Halperin.
Z Radziwiłowa	Karpiński.
Z Petersburga	Szichty.
Z Mińska gub.	Frenkel.
Z Odessy	Salomon Zusman.
Z Mińska gub.	Braunsztejn.
Z Ostrołęki	Strzałka.
Z Gatczyny	Wyka.
Z Sewastopola	Buch.

Teatry Warszawskie.

Dnia 21 stycznia.

Teatr Wielki.

Dziś: „Baron cygański.“
Jutro: „Wesele Figara“ (występ panny Russel).
Środa: „Lena.“
Czwartek: „Linda z Chamounix“ (występ panny Russel).
Piątek: „Uriel Acosta.“
Sobota: „Aida“ (występ panny Russel).
Niedziela: „Pan Twardowski.“

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Nasi najserdeczniejsi.“
Jutro: „Miód kasztelański“ i „Reprezentant firmy Miller i spółka.“
Środa: „Teodolinda.“
Czwartek: „Jan de Tommeray.“
Piątek: „Guzik,“ „Złoty cielec“ i „O czem marzą panienki.“
Sobota: „Chamillac“ (pierwszy raz).
Niedziela: „Chamillac.“

Teatr Mały
(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: Widowisko zawieszone.
Jutro: „U ciotuni“ i „Grube ryby.“
Środa: „Giroflé-Girofla“ (pierwszy występ pani Bocskay).
Czwartek: „U ciotuni“ i „Grube ryby.“
Piątek: „Dzwony kornewilskie“ (drugi występ pani Bocskay).
Sobota: „U ciotuni“ i „Grube ryby.“
Niedziela: „Życie paryzkie.“

Początek przedstawień o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Sale redutowe.

Niedziela, dnia 27-go b. m.: Czwarta maskarada.

OGŁOSZENIA.

ZARZĄD
Drogi Żelaznej Nadwiślańskiej

Na skutek podania p. **W. Bernarda** w Warszawie, przy ulicy Siennej pod Nr. 13 zamieszkałego, o wypłatę zaliczenia w kwocie rs. 130 kop. 70 przekazanego do ściągnięcia od odbierającego towar Warszawa-Władykaukaz Nr. 28760, na które wystawiony w dniu 9 go października 1888 r. przez stacyę Warszawa dowód zaliczeniowy Nr. 55053 zaginął, wzywa posiadacza w mowie będącego dowodu zaliczeniowego, aby z takowym w przeciągu trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia, zgłosił się do Zarządu i posiadanie dowodu usprawiedliwił. po upływie bowiem tego czasu dowód uznanym zostanie za nieważny, a należność z niego przypadająca p. W. Bernardowi wypłaconą zostanie. 160

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
od dnia 13 listopada 1888 r.

	Odchodzą i przychodzą godziny i minuty	
Warszawsko-Wiedeńska.		
Pospieszny 3 klasy . . .	6 — r.	10 20 w
Osobowy 3 klasy . . .	10 45 r.	6 45 w
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5 20 p.p	11 05 r.
Kuryerski 2 klasy . . .	9 20 w.	6 10 w.
Warszawsko-Bydgoska.		
Kuryerski 2 klasy . . .	3 14 p.p.	3 20 p.p.
Osobowy 3 klasy . . .	7 05 r.	9 40 w.
Os.-miej. 4 kl do Kutna	6 30 w.	8 35 r.
Warszawsko-Terespolska.		
Towarowo-osob. 3 kl. . .	9 30 r.	8 28 w.
Pocztowy 3 klasy . . .	3 45 p.p.	1 49 p.p
Towarowo-osob. 3 klasy	10 — w.	8 13 r.
Warszawsko-Petersburska.		
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga .	10 13 r.	7 03 w.
Osobowy 3 klasy . . .	11 23 w.	6 08 r.
Nadwiślańska do Kowla.		
Osobowy	8 — w.	8 05 r.
Osobowy do Lublina . . (Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską	6 45 r.	11 05 w.
Pocztowy	3 30 p.p.	2 15 p.p
Nadwiślańska do Mławy.		
Pocztowy	6 — w.	11 18 r.
Osobowy	9 — r.	8 22 w.
Obwodowa z Dr. Wied		
Osobowy	2 50 p.p.	2 27 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.		
Osobowy	2 14 p.p.	3 30 p.p

Tygodnik Illustrowany dla Dzieci

WIECZORY RODZINNE

pod kierunkiem literackiem

J. M. Zaleskiej,

Autorki „WIECZORÓW CZWARTKOWYCH“, „DWÓCH SIÓSTR“ i wielu innych książek dla dzieci i młodzieży.

Wychodzi i wychodzić będzie w roku następnym 1889, równie jak w bieżącym, **w formacie powiększonym z dwoma dodatkami**, z tych jeden illustrowany dla młodszej dziatwy, **drugi książkowy.** Zawiera powieści wyborowe dla młodzieży, które oprawne w końcu roku tworzyć będą **BIBLIOTECZKĘ DOMOWĄ.**

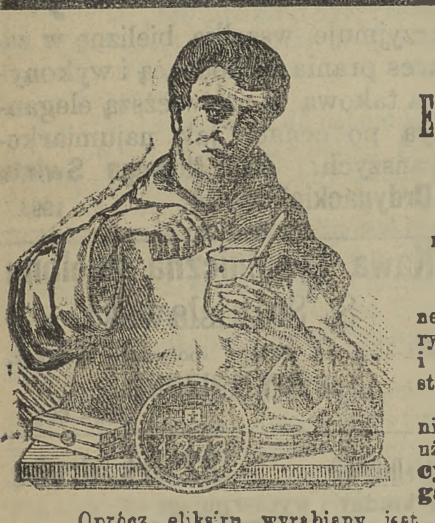
Obok treści nader urozmaiconej utworami utalentowanych autorów i autorek, WIECZORY RODZINNE na wzór najlepszych wydawnictw zagranicznych w tym rodzaju, podają zadania konkursowe z nagrodami, historyczne i inne, mające na celu rozwijanie umysłu i kształcenie charakteru oraz konkurs robót dla panienek. Nagrody wyznaczają się z książek, albumów, rycin, fotografii i t. p. przedmiotów.

Na rok przyszły Redakcya zapewniła sobie współpracownictwo p. **Zofii Urbanowskiej**, autorki „Księżniczki“. Z dłuższych powieści drukować będzie: **Gniazdo Rodzinne** przez M. J. Zaleską, opowiadanie dla młodych dziewcząt — **Szesnastoletni Wojewoda**, powieść z czasów dawniejszych przez Michalinę Grzymała Zielinską, **Śpiewnik dziecinny** tejże.—**Historya o Rycerzu Percewalu i księżniczce Jaszucie**, opowiadanie z dawnych rycerskich czasów przez Zofię Bukowiecką, **Dzieci Klanu**, przekład z angielskiego Teresy Prażmowskiej, oraz w dalszym ciągu **Pogadanki Naukowe**, Zaleskiej, **Legendy i Podania dawne** Zielińskiej, **Podróże** po kraju i opisy przygód w innych częściach świata. **Utwory** Henryka Wernica i Bronisławy Porawskiej, autorki „**Reginki**“.

PRENUMERATA roczna w Warszawie rs. 4, na prowincyi w kraju i za granicą rs. 5 — (t. j. w Galicyi reń. 6, w Poznańskiem marek 10); stosownie do tej ceny opłata półroczna i kwartalna.

Przesyłki pieniężne adresować należy wprost do Redakcyi:
Warszawa, ulica Mazowiecka Nr. 10.

Warszawskie Akc. Towarzystwo Pożyczkowe
LOMBARD AKCYJNY
Kantor Główny Plac Warecki Nr. 2.
Filja 1, Leszno Nr. 2, róg Przejazd
procent od pożyczek na kosztowności miesięcznie
od sum do 100 rs. po 1¾
nad 100 rs do 500 rs. po 1½
98 **od wyższych nad 500 rs. po 1¼**



Nie ma bólu zębów
kto używa
Eliksir Wielebnych OO. Benedyktynów
Opactwa w Soulac (Gironde)
wynaleziony w roku **1373** przez przeora Piotra Boursaud
nagrodzony złotemi medalami w Brukseli 1880 r. i w Londynie 1884 r.

Codzienne użycie kilku kropli tego zbawiennego eliksiru zapobiega próchnieniu zębów, którym nadaje alabastrową białość, wzmacnia dziąsła i odświeża wybornie usta. Jest to jedyne lekarstwo, które skutecznie leczy ból zębów.

Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom, zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat **najlepszy z istniejących środków leczniczych, zapobiegający wszelkim cierpieniom zębów.**

Oprócz eliksiru wyrabiany jest jeszcze przez OO. Benedyktynów proszek i pasta do czyszczenia zębów, które również nabywać można we wszystkich znaczniejszych perfumeryach, aptekach i składach materyałów aptecznych.
18 Agent główny **SEGUIN**, Bordeaux
106 i 108 ul. Croix de Seguey.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE
Puder ryżowy specyalnie przygotowany z bizmutem
Przez **CH^les FAY**, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ
145

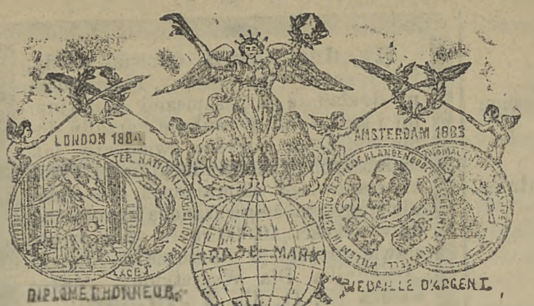
KRONIKA RODZINNA
poświęcona sprawom społecznym i naukowym.

W roku przyszłym 1889 wychodzić będzie w tym samym kierunku i warunkach, mając głównie na celu dostarczać wszystkim członkom rodziny pożytecznych i niezbędnych dla nich wiadomości. Aby zaznajomić czytelników z ruchem naukowym i piśmienniczym w kraju i zagranicą, umieszcza treściwe sprawozdania z ważniejszych dzieł świeżo wydanych; pogadanki pedagogiczne, wiadomości przyrodnicze ze świata naukowego, wieści polityczne, podróże, powieści i komedye dla teatrów amatorskich, oraz stałe korespondencye z większych miast europejskich, listy znakomitych osobistości, pamiętniki z prywatnych archiwów i zbiorów. Z działu tego podane będą Ułamki z dziennika Jana Stanisława Jabłonowskiego, w dodatku zaś bezpłatnym ciąg dalszy Pamiętników Sabiny z Gostkowskich Grzegorzewskiej autorki „Maryi Wesłówny“ spisanych w początku bieżącego stulecia. Dalej wyjątki z Pamiętników Ignacego Domejki, oryginalna, znanego pióra ciekawa rzecz o Indyach, pod tytułem: Nad Gangesem. Opowiadane z przeszłości Dr. Antoniego J.; Kajetana Kraszewskiego i J. Zacharjasiewicza. Wyjątki z podróży do Egiptu, Palestyny i Indyi ks. Wł. Zaleskiego. Obrazy przyrody afrykańskiej, skreślone w Fernando-Po przez J. Rogozińską (Hajotę). Do dalszego ciągu Dodatku bezpłatnego, ze wspomnianych wyżej Pamiętników Sabiny Grzegorzewskiej dla prenumeratorów całorocznych zupełnie nowych, dodany będzie ich początek, oraz do wyboru jeden z dodatków bezpłatnych lat przeszłych, to jest: Pamiętniki Maryi Wesłówny Królewiczowej Konstantowej Sobieskiej, lub przygody księcia Marcina Lubomirskiego według autentycznych spisane źródeł, za dodaniem jedynie kop. 30 na przesyłkę pocztową.

Prenumerata wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4, na pocztę w kraju i zagranicą rs. 5 (t. j. w Galicyi złr. 6, w Poznańskiem marek 10); stosownie do tej ceny opłata półroczna i kwartalna.

Przesyłki pieniężne adresować należy wprost do redakcyi:
Warszawa, ulica Mazowiecka Nr. 10.

PAMIĘTNIK MARYI WESSŁOWNY
KRÓLEWICZOWEJ KONSTANTOWEJ SOBIESKIEJ
spisany ze wspomnień i archiwów jej rodziny.
Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa, oraz w Redakcyi „Kroniki Rodzinnej“. Cena 1 kop. 25.



Wina Krymskie i Kaukazkie
Oryginalne
polecają
Bracia Kempnerowie
Długa Nr. 5.

Sprzedż tychże win począwszy od kop. 30 za butelkę, lub rs. 1 kop. 96 za garniec, odbywa się też w sklepach Stow. Spożywczego „Merkury“ i innych w Warszawie, Stow Spożywczego w Łodzi, p. M. Szumilina w Lublinie, p. L. Freukla w Piotrkowie, oraz filii w Kaliszu, Stowarz. Spożyw. w Tomaszowie, Stow. „Nadzieja“ w Dąbrowie. 21

ZNACZNY ZAPAS
rozmaitych druków
DLA SĄDÓW GMINNYCH
po cenie 15 kop. za librę
JEST DO NABYCIA W KANTORZE DRUKARNI
NOSKOWSKIEGO
W WARSZAWIE,
Mazowiecka Nr. 11.

Wyszło z druku dzieło p. t.
BADANIA Z HISTORYOZOFII
CZĘŚĆ I.
PRAWO RZĄDZĄCE DZIEJAMI LUDZKOŚCI
przez
Tadeusza Chrzanowskiego.
z dwoma tablicami rysunkowemi podklejonemi na płótnie
Cena egzemplarza rs. 3.
Nabyć można w znaczniejszych księgarniach. Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa.

WYSZEDŁ Z DRUKU

OGŁOSZENIA DROBNE.

Posady i prace.

Potrzebna jest zaraz panna do szycia, obeznajmiona z krawieczyzną. Wiadomość w sklepie K. Karasiewicza, Niecała Nr. 12. 143

Potrzebne uczennice do dżetów płatne Niecała Nr. 8. Borodzicz. 104

Potrzebny zaraz chłopiec z prowincyi do stolarza meblowego. Świętojerska 29. 174

Potrzebna jest drobiażdżarka mogąca zarabiać od rs. 5 do rs. 8 na tydzień. Ordynacka Nr. 14. 158

Do śpiewu w kościele św. Antoniego (Po-reformackim) amatorzy i amatorki znający i nieznający zasady a życzący uczęszczać regularnie, mogą się zgłosić. 000

Kupno i Sprzedaż.

Dywany, wszelkie obicia meblowe fabr. Zawiercie, wielki wybór. Chodniki, kołdry „najlepiej kupować“ w Głównym Składzie Gielżyńskiego. Marszałkowska 137. 29

Nanośniki, Okulary, oraz wszelkie wyroby optyczne o 25% taniej dostać można w magazynie Optyczno-Chirurgicznym Jujlana Dreher, Szpitalna Nr. 6. Wszelkie reperacye przyjmuje. 32

Najtaniej zegarki złote, srebrne, stalowe i niklowe obciągnięte i uregulowane, z dwuletniem poręczeniem u zegarmistrza M. Pozzi. Nr. 31 Nowy-Świat (róg Chmielnej). 37

Płyn na wygubienie odcisków. bardzo skuteczny. Flakon kop. 30. Sprzedż Tłomackie Nr. 18. Zakład felczerski. 62

Skład Win, Towarów Kolonialnych, Delikatesów Henryka Radeckiego, Nowowiejska. róg Podwala Nr. 29/19 w Warszawie, poleca bakalje od 22 kop. funt. Wina krymskie od 35 kop butelka, kaukazkie, węgierskie, hiszpańskie, francuzkie, koniaki, wódki, herbatę własnego pakowania, oraz sery w rozmaitych gatunkach. Ceny niskie. 171

Nożyce introligatorskie duże kupi fabryka harmonijek. Ogrodowa 42. 176

Fisharmonja o 4-ch oktawach z 2 regestrami, mało używana, do sprzedania za cenę znacznie obniżoną u W. Kruzińskiego w sklepie instrumentów muzycznych: Ul. róg Trębackiej i Nowo-Senatorskiej Nr. 2. 172

Kupuję stare książki, Księgarnia, Długa 20, wprost Soboru. 114

Meble za bezcen! Garnitur czarny, orzechowy, lustra, rozmaite inne meble, szafy, kredens, stół, krzesła, łóżka, biuro, szezlongi, firanki. Róg Chmielnej Nr. 37 i od ulicy Marszałkowskiej Nr. 108, m. 30. 156

Fortepian czarny krótki, 6 oktaw, i toaleta machoniowa damska, do sprzedania. Nowogrodzka Nr. 17, m. 33. 164

Doniesienia rozmaite.

Autorkę zmyślonych ogłoszeń w nikczemnym celu szkodzenia zakładowi mojej żony — wykryłem. Sprawa oddana na drogę karną. F. Maleszewski. 162

Fabryka kwiatów sztucznych Maryi Fitkal. Freta 32, w domu własnym. 30

Liszaje wszelkiego rodzaju, wyrzuty skórne, plamy czerwone, ślady po ospie— łatwo i spiesznie usuwa „Kalandir“. Laboratoryum Aptekarza Ślaski et Comp. Cena rs. 2 kop. 50, z przesyłką rs. 3. Nowy-Świat 52. 1934

Zakład hydrauliczny Ignacego Wandorffa i S-ki w Warszawie przy ulicy Złotej pod nr. 55-ym, urządza wodociągi, zlewy, waterklozety, pisuary, rury gazowe, wanny różnych systemów, umywalnie i wszelkie roboty w zakres hydrauliki wchodzące z zastosowaniem się do obecnych wymagań techniki, po cenach możliwie niskich. Gwarancya dwuletnia. 000

Zegarmistrz, Kazimierz Pospieszyński, Szpitalna 4, w Warszawie, kilkoletni współpracownik firmy W-go Modro, przyjmuje wszelkie reperacye w zakres zegarmistrzostwa wchodzące, po cenach bardzo niskich. Gwarancya dwuletnia. 90

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**
Дозволено Цензурою.—Варшава 9 Января 1889 года.